

Obecnie na świecie cenne dzieła sztuki podziwiać można w muzeach lub publicznie udostępnionych prywatnych kolekcjach. Niestety, wiele z nich nie jest odpowiednio zabezpieczonych, a często nie są one nawet ubezpieczone. Bezpośrednią przyczyną takiego stanu rzeczy są głównie względy finansowe, choć często również ignorancja osób podejmujących decyzje.

Kradzieże obrazów w XXI wieku

KAMIL ZEIDLER
MAGDALENA MARCINKOWSKA

Złodzieje najcenniejszych dzieł sztuki i zabytków najczęściej działają na zlecenie, choć oczywiście problem jest dużo bardziej złożony. Z punktu widzenia metody, kradzieże z muzeów podzielić można na kilka podstawowych grup: kradzieże pracownicze, kradzieże podczas udostępniania zbiorów zwiedzającym, kradzieże z włamaniem oraz napady rabunkowe.

Jak długo wartość dzieł sztuki będzie rosła, tak skala kradzieży również będzie się zwiększać, a dla przestępców jedynie kolejnym wyzwaniem staną się coraz to nowe systemy zabezpieczające. Jak pokazuje historia, nawet najlepiej chronione dzieła sztuki i zabytki są z muzeów na świecie kradzione.

Kradzież muzealiów, choć nie jest jedynym zagrożeniem dla zabytków, jest niestety dość powszechnym i uciążliwym zjawiskiem, a losy dzieła sztuki, które dostało się w niepowołane ręce, mogą potoczyć się różnie. Może ono zostać zamknięte w ukrytej, nielegalnej, prywatnej kolekcji, może też w rękach przestępcy ulec nieodwracalnym uszkodzeniom bądź zostać bezpowrotnie zniszczone. W każdej z tych sytuacji społeczeństwo zostaje na stałe lub czasowo pozbawione możliwości korzystania z danego elementu dziedzictwa kultury. Aby zobrazować to zjawisko, posłużmy się kilkoma przykładami kradzieży dokonanych już w XXI w.

Jednym z przykładów dokonania przestępstwa w czasie godzin urzędowania muzeum są wydarzenia zamykającego poprzedni wiek 2000 r., kiedy to nieznan sprawca wyniósł z Muzeum Narodowego w Poznaniu obraz Claude'a Moneta „Wybrzeże w Pourville”. Misternie przygotowany plan oceniony został jako swoisty majstersztyk. Złodziej, dzięki zdobytemu uprzednio zezwoleniu, które podpisał dyrektor placówki, na wykonanie szkicu jednego z eksponowanych przez muzeum obrazów, przybył na jego teren 17 września 2000 r. Nie wzbudzając żadnych podejrzeń personelu, na miejsce swojej



1. Claude Monet, „Wybrzeże w Pourville”, 1882 r., olej na płótnie, wym. 60 x 73 cm

pracy wybrał salę Moneta. Przebywał w niej około trzech godzin. Na dwadzieścia minut przed zamknięciem muzeum przestępca opuścił budynek. Pracownicy, zajęci kończeniem dnia pracy, nie pomyśleli nawet, aby zwrócić uwagę na wychodzącego „artystę”. Dwa dni później przypadkowo zauważono, że spod ramy wysuwa się obraz Moneta „Wybrzeże w Pourville”. Zaskoczeni pracownicy muzeum stwierdzili, że płótno zostało z ramy wycięte, a następnie zastąpione (nie najlepszą) kopią. Na miejsce zdarzenia została wezwana policja w celu zbadania okoliczności kradzieży.

Monitoring wewnątrz i na zewnątrz budynku nie pozwolił na rozpoznanie sprawcy. Nie udało się również ustalić tożsamości złodzieja, bowiem dane przedstawio-



2. Edward Munch, „Krzyk”, 1893 r., olej na tekturze, wym. 83,5 x 66 cm

ne na dokumencie, którym się on posłużył, zostały sfalszowane. Wszelki ślad urwał się zaraz za drzwiami Muzeum Narodowego w Poznaniu. Eksperti, w tym Piotr Ogrodzki, ocenili, że skutecznej realizacji przestępczego planu dopomogła z jednej strony ignorancja i zbyt wielka ufność personelu muzealnego do osoby podającej się za artystę, z drugiej zaś brak indywidualnego zabezpieczenia eksponatu. Należy podkreślić, że nawet zakup prostego urządzenia za kilkaset złotych najprawdopodobniej uratowałby obraz, wyceniany dziś na co najmniej kilka milionów dolarów (szerzej: Piotr Ogrodzki, *Kradzież obrazu Claude’a Moneta „Wybrzeże w Pourville” z Muzeum Narodowego w Poznaniu*, w: *Kradzieże w muzeach – przyczyny, skutki, wnioski*, Warszawa 2006, s. 59 i n.; Piotr Ogrodzki, *Kradzież obrazu Claude’a Moneta „Wybrzeże w Pourville” z Muzeum Narodowego w Poznaniu. Największa kradzież w historii polskiego muzealnictwa*, „Cenne, Bezcenne/Utracone”, wydanie specjalne – katalog utraconych dzieł sztuki, Warszawa 2006, s. 3 i n.).

Był to przykład największej od zakończenia drugiej wojny światowej kradzieży z polskiego muzeum. Jednakże ten sam problem dotknął również innych, nawet bardziej znamienitych muzeów i kolekcji na świecie.

Dnia 22 sierpnia 2004 r. z Muzeum Muncha w Oslo zostały skradzione dwa obrazy Edwarda Muncha, w tym jego najśłynniejsze dzieło „Krzyk”. Drugim zrabowanym dziełem była „Madonna”. Złodzieje weszli do muzeum przed południem, przy użyciu broni palnej sterroryzowali strażników oraz zwiedzających, a następnie po prostu

zdzęli ze ściany obrazy, wynieśli je, zapakowali do stojącego nieopodal samochodu i odjechali. Cała ta akcja była nie tylko obserwowana przez licznych świadków, ale także została zarejestrowana przez kamery. Na niewiele się to jednak zdało, gdyż złodzieje byli zamaskowani, a wykorzystany przy kradzieży samochód (również kradziony) porzucili. Pozbyli się też oprawy obrazów, policja odnalazła potłuczone szkło i połamane ramy. Okoliczności te spowodowały, że powstała realna obawa istotnego uszkodzenia prac (zob. Simon Houpt, *Muzeum zaginionych dzieł sztuki. Historia kradzieży dzieł sztuki*, Warszawa 2007, s. 100).

Co godne szczególnej uwagi, to fakt, że dziesięć lat wcześniej skradziono z Norweskiego Muzeum Narodowego w Oslo drugą, bardziej znaną wersję tego dzieła, gdyż w Muzeum Narodowym w Oslo znajdują się inne wersje „Krzyku” i „Madonny” Muncha. Złodzieje weszli przez okno przed otwarciem muzeum. Wówczas była to kradzież dla okupu, która jest jednym z rodzajów kradzieży najcenniejszych dzieł sztuki. Przestępcy, wiedząc, że nie będą mogli łatwo sprzedać zrabowanego dzieła, zwłaszcza wprowadzając je do legalnego obrotu, kradną je w celu zaszantażowania władz danego państwa. W razie nieotrzymania okupu, grożą zniszczeniem bezcennego elementu dziedzictwa kultury, przez co przepadnie on bezpowrotnie. Złodzieje żądali za zwrot obrazu miliona dolarów, choć jako szacunkową jego wartość podaje się kilkadziesiąt milionów dolarów. Gdyby faktycznie został on wystawiony na aukcji, to zapewne przekroczywszy znacznie cenę stu milionów dolarów, pobiliby wszelkie rekordy i stał się najdrożej sprzedanym obrazem na świecie. Na szczęście, po trzech miesiącach dzieło zostało odnalezione, a podejrzanych zatrzymano.

Wydarzenie z 1994 r. najwyraźniej niczego nie nauczyło norweskich muzealników, skoro tak łatwo zostało powtórzone. Po dokonaniu pobieżnej analizy kradzieży z Muzeum Muncha w 2004 r. powszechnym zaskoczeniem był brak jakichkolwiek specjalistycznych zabezpieczeń indywidualnych dzieł. Zaskakujące było także to, że ot tak można było wejść do muzeum z bronią i wynieść najcenniejsze dzieła sztuki, tak jakby to było łatwiejsze niż napad na pierwszy lepszy bank i trochę trudniejsze od skoku na stację benzynową. Zwłaszcza, że samych złodziei świadkowie określili później jako nieorientowanych czy nawet niezdarnych. Wynosząc obrazy, upuścili swój łup kilkakrotnie. Mimo to policja nie zdążyła na czas, choć wiadomiona „cichym alarmem” była na miejscu bardzo szybko. Ostatecznie, 31 sierpnia 2006 r., odnaleziono dwa skradzione obrazy Edwarda Muncha. Szczęśliwie były uszkodzone mniej, niż się tego spodziewano. Dziś przedsięwzięto już odpowiednie środki zabezpieczające, co może sprawdzić każdy chcący zobaczyć dzieła w muzeum w Oslo.

W lutym tego roku w Szwajcarii zostały dokonane dwie znaczące kradzieże dzieł sztuki. Sprawcy dokonali napadów na różne placówki w odstępie zaledwie czterech dni. Pierwszy napad odbył się w Seedam Kunstzentrum w Pfaeffikon koło Zurychu, skąd zabrano wypożyczone na wystawę z Muzeum Sprengela w Hanowerze dwa spo-

śródm dwudziestu obrazów Pabla Picassa – „Głowę konia” oraz „Szklankę i dzban”. Zgodnie z raportami policji złodzieje pozostali w sali wystawowej do czasu zamknięcia budynku, a następnie po odłączeniu urządzeń zabezpieczających wynieśli płótna. Krótko po zdarzeniu strażnicy muzeum zauważyli zniknięcie prac. Dzieł do dziś nie odnaleziono.

Możliwe, że ci sami sprawcy dokonali kolejnej kradzieży 10 lutego br. Zgodnie z tym, co podaje policja, około godziny piętnastej trzydzieści trzech zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn wtargnęło na teren Muzeum Fundacji im. Emila G. Buehrlego. Jeden ze sprawców zagroził bronią pracownikom muzeum oraz kilkunastu zwiedzającym, podczas gdy pozostali dwaj pakowali obrazy. Całe zdarzenie nie trwało dłużej niż kilka minut. Sprawcy następnie odjechali białym samochodem, co według szwajcarskiej policji łączyło obie sprawy. Wszystko wskazuje na to, że złodzieje przyszli zrealizować konkretne zamówienie. Łupem padły: „Maki w pobliżu Argenteuil” Claude’a Moneta, „Portret hrabiego Lepica z córkami” Edgara Degasa, „Kwitnący kasztanowiec” Vincenta van Gogha oraz „Chłopiec w czerwonej kamizelce” Paula Cezanne’a. Dyrektor Muzeum Fundacji E. G. Buehrlego Lukas Gloor przyznał, iż cztery skradzione prace należały do najważniejszych w całej kolekcji. Powszechna znajomość twórców, a nawet tych konkretnych dzieł, jak



3. Pablo Picasso, „Głowa konia”, 1962 r., olej na płótnie, wym. 63 x 70 cm



4. Edgar Degas, „Portret hrabiego Lepica z córkami”, 1871 r., olej na płótnie, wym. 65,5 x 81 cm

też ich szczególna wartość powodują, że nie mogą one zostać sprzedane na żadnej aukcji dzieł sztuki na świecie. Dlatego nie należy się spodziewać, że kiedykolwiek pojawią się na legalnym rynku sztuki.

Nieco ponad tydzień od zajścia w muzeum udało się szwajcarskiej policji odzyskać dwa skradzione płótna. „Maki w pobliżu Argenteuil” Claude’a Moneta oraz

„Kwitnący kasztanowiec” Vincenta van Gogha odnaleziono w białym samochodzie zaparkowanym na parkingu Uniwersyteckiego Szpitala Psychiatrycznego nieopodal fundacji. Autentyczność obu prac poświadczył dyrektor Lukas Gloor. Obrazy wciąż znajdowały się pod zabezpieczającą szybą, przez co nie zostały uszkodzone. Niestety, pozostałe cztery dzieła nadal znajdują się w rękach złodziei.

Skala poniesionych strat sprawiła, iż powyższe zdarzenia określono jako jedną z największych kradzieży dzieł sztuki ostatniego czasu w Szwajcarii, a może nawet w Europie. Łączna szacunkowa wartość skradzionych eksponatów została wyceniona na kilkaset milionów dolarów. Oba muzea – Fundacji E. G. Buehrlego oraz Seedam Kunstzentrum w Pfaffikon zostały po kradzieży zamknięte do odwołania. Od 1960 r. eksponaty z Muzeum Buehrlego można było oglądać indywidualnie. Jak zapowiedziały władze placówki, ulegnie to zmianie. Pozwolenie na wejście do sal ekspozycyjnych uzyskają jedynie zorganizowane grupy zwiedzających.

Wyżej wskazane przykłady służą jedynie zobrazowaniu, iż nawet najcenniejsze dzieła sztuki znajdujące się w najważniejszych zbiorach muzealnych nie są bezpieczne przed złodziejami. Nie należy zapominać, że tylko spektakularne kradzieże trafiają na pierwsze strony gazet,



5. Vincent van Gogh, „Kwitnący kasztanowiec”, 1890 r., olej na płótnie, wym. 72,5 x 91 cm

niosąc informację o kolejnej stracie z publicznych zbiorów. Skutek jest o tyle dobry, że zdjęcia dzieł sztuki zostają szeroko rozpropagowane, co niewątpliwie może utrudnić działanie przestępców i ułatwić ich odnalezienie. Oczywiście skala kradzieży z różnych muzeów jest znacznie większa. Istnieje wszak wiele dzieł sztuki i zabytków cieszących się nieco mniejszą sławą, a tym samym mających mniejszą wartość rynkową, które również narażone są na kradzież.

W lutym 2006 r. z Muzeum w Rio de Janeiro zamaskowani i uzbrojeni przestępcy zrabowali cztery obrazy: Salvadora Dali, Henri Matisse’a, Pabla Picassa oraz Claude’a Moneta. Na uwagę zasługuje rabunek w grudniu 2007 r. dwóch obrazów – „Portretu Suzanne Bloch” autorstwa Pabla Picassa oraz „Pracownika na plantacji kawy” Candido Portinari’ego z Muzeum Sztuki w San Paolo. Oba dzieła o szacunkowej wartości kilkudziesięciu milionów dolarów nie były ubezpieczone. Sprawców zatrzymano, a obrazy szczęśliwie odnaleziono oparte o ścianę w mieszkaniu jednego z podejrzanych. Na początku 2007 r. w wyjątkowym miejscu, bo w toalecie na lotnisku w Bergamo (Hiszpania), odnaleziono skradziony wcześniej obraz Amadeo Modiglianiego „Portret Rosalie Tobia”. W minionym roku odnotowano również kradzież trzech prac Pabla Picassa – obrazów „Maja z lalką” i „Jaqueline” oraz szkicu „Maria Teresa lat 23” z mieszkania wnuczki artysty w Paryżu. Prac tych do dziś nie odzyskano. W sierpniu 2007 r. zamaskowani i uzbrojeni bandyci zrabowali w godzinach pracy cztery obrazy z Muzeum Sztuki w Nicei, a wśród nich obraz Claude’a Moneta „Klify z okolic Dieppe”. W marcu br. miała miejsce kradzież w Zamku Voergaard w Danii, skąd wyniesiono nocą dwa najcenniejsze z tamtejszej kolekcji obrazy: „Szalenieć” Francisa Goyi oraz „Portret Marii de Medici” Petera Paula Rubensa.

Wymienione wyżej kradzieże dzieł sztuki, to tylko niektóre z dokonanych w ostatnim czasie, notowanych przez Interpol. Osobom, które chcą na bieżąco

śledzić ten proceder warto polecić portal internetowy Interpolu, do którego zadań należy również walka z przestępczością przeciwko dobrom kultury (zob. <http://www.interpol.int/Public/WorkOfArt/Default.asp>).

Przytoczone przykłady z ostatnich kilku lat pokazują, że nawet najświetniejsze zbiory i dzieła sztuki nie są bezpieczne przed złodziejami. Konieczne jest więc zwracanie szczególnej uwagi na właściwe ich zabezpieczenie, tak aby jeśli nie uniemożliwić, to maksymalnie utrudnić przestępcom ich zamierzenia. Co do wartości rabowanych dzieł, to podkreślić należy, że każda z przytoczonych cen jest oczywiście jedynie szacunkowa. O faktycznej wartości rynkowej danego dzieła sztuki dowiadujemy się w chwili jego sprzedaży, choć oczywiście podpowiedzią są notowania aukcyjne z wcześniejszych sprzedaży prac tego samego artysty. Oczywiście czarny rynek



6. Paul Cezanne, „Chłopiec w czerwonej kamizelce”, 1894-1895 r., olej na płótnie, wym. 80 x 64,5 cm

charakteryzuje się niższymi cenami od cen obiektów oferowanych w sprzedaży legalnej. Uwzględnia się bowiem większe ryzyko oraz ograniczoną możliwość dysponowania dziełem, w tym utrudnioną jego dalszą sprzedaż. W wypadku kradzieży dzieł sztuki najgorsze jest jednak to, że społeczeństwo pozbawione zostaje możliwości obcowania z najświetniejszymi artystami za pośrednictwem ich dzieł.

Kamil Zeidler
Magdalena Marcinkowska